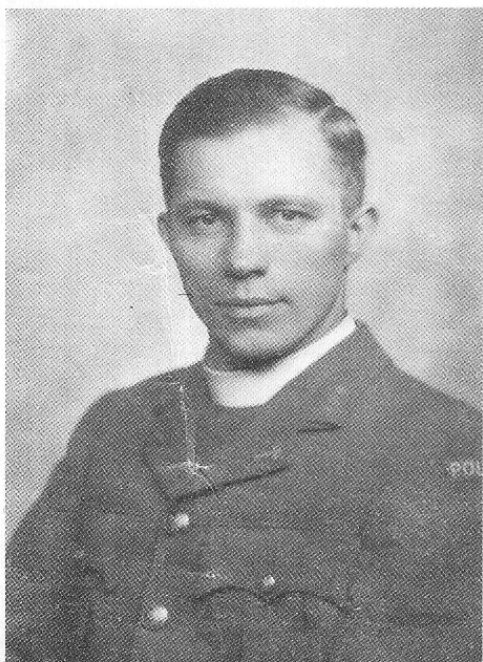


Sylwetki Emigracyjne



KS. MJR. BOLESŁAW KRACHULEC OMI.

Może to jedna z ostatnich „sylwetek emigracyjnych”. Młodzi, pochodzenia polskiego, nie lubią tego słowa „emigrant” — bo oni nie emigrowali — to ich rodzice czy dziadkowie.

Dzisiaj coraz częściej mówi się o „polonijnych” sylwetkach, o Polonii w świecie, o Polskich Wspólnotach... Ale tegoroczny ZŁOTY JUBILAT O. B. Krachulec, Oblat Maryi Niep. — to jeden z tych prawdziwych emigrantów, który wybrał emigrację i służbę Emigracji, bo jego Ojczyzna jeszcze nie była wolna. Nie o takiej Ojczyźnie ks. Major lotnik marzył, gdy wychowywał polską młodzież w Anglii czy później przez dziesiątki lat — we Francji, w Internacie św. Kazimierza w Béthune, a potem w Vaudricourt.

Z tego samego rocznika byli śp. Ojcowie Józef Lewicki i Edward Olejnik, Oblaci M. N. Tę samą drogę przebyli z Polski do Włoch i z Włoch do Francji, gdzie w Oblackim Seminarium, w N. D. de Lumières, w dniu 22 lutego 1942 roku otrzymali święcenia kapłańskie. Razem jeszcze święcili swoje 25-lecie kapłaństwa 17 lutego 1967 r. 17 lutego br., w 166 rocznicę zatwierdzenia reguł Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów M. N. w Vaudricourt O. Jubilat był sam, ale otoczyli go współbracia z całej Francji i Beneluksu. Homilię jubileuszową wygłosił O. Konrad Stolarek omi., jeden z założycieli naszej Wice-Prowincji. Oto wierny tekst homilii: ◇



Kazanie na Złoty Jubileusz kapłaństwa Ojca Bolesława Krachulca OMI w Vaudricourt 17 lutego 1992 roku.

W ubiegły wtorek odbyło się w Brukseli spotkanie duszpasterskie polskich księży z krajów Beneluksu. Kiedy w rozmowie ze mną kilku z nich dowiedziało się, że dzisiaj będę głosił Słowo Boże w Vaudricourt z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca Bolesława Krachulca, jednogłośnie orzekli, że trzeba mówić o św. Cecylii i muzyce. Skojarzyło mi się to z niemieckim porzekadłem: „Böse Leute haben keine Lieder” — Żli ludzie nie śpiewają chętnie. Tak się złożyło, że osoba naszego dzisiejszego Jubilata identyfikuje się ze śpiewem, z muzyką. Gdy byli uczniowie Internatu zjeżdżają się na swoje doroczne spotkania, zawsze liczą na to, że zbiorą się przy fortepianie z O. Krachulcem w salonie i że razem z nim będą śpiewać, śpiewać dawne ulubione piosenki, że zapomną o nagromadzonych w międzyczasie kłopotach i o trudnościach, jakie wypełniają im ich obecne życie. Chcą śpiewać, chcą radować się, jak kiedyś, jak dawniej...

Jest w tym coś więcej, aniżeli miłe wspomnienie minionych lat. Większość nie zdaje sobie nawet sprawy, że muzyka, że śpiew i religia mają to samo źródło — radość, że w śpiewie wyrażają radość wobec swojego Stwórcy.

Najpiękniejsze w muzyce jest to, że można przez nią wyznać swoją wiarę, a przeżyciom religijnym nadać dźwięczne tony melodii zawierających odwieczne, nieodmienne uwielbienie Boga.

Sami musieliśmy odczuć, jak bardzo podnosi nas na duchu, jak często czerpiemy natchnienie w melodyjnej prostocie gregoriańskiego chorału, w „Mesjaszu” Händla, w „Pasjach” Bacha, w „Missa Solemnis” Beethovena czy w potężnym „Te Deum” Brücknera. Musimy przyznać rację poecie (Rosegger), który powiedział kiedyś, że „to co wzniosłe można tylko w pieśni wyrazić, bo mowie na to brakuje słów”; „ku większej chwale Boga i ku pouczeniu bliźnich” — uzupełnił te słowa Jan Sebastian Bach w przedmowie do „Gry organowej”.

My wszyscy spragnieni jesteśmy radości. Czerpiemy ją niewątpliwie w muzyce, która sprawia, że mszalne „Sursum corda” — „W górę serca”, śpiewamy z uniesieniem, przepojeni optymizmem.

W gablotach Internatu goście przyjeżdżający do Vaudricourt podziwiają puchary-trofea sportowe b. uczniów. Jakkolwiek osiągnięcia w sporcie były wysokie, to jednak chlubą Internatu był zawsze chór pod batutą Ojca Krachulca. Do dziś wspominają ludzie szeregi równo ustawionych chłopców w granatowych mundurkach na scenie opery w Lille, czy w salach prawie wszystkich miejscowości w północnej Francji, w kościele polskim w Paryżu, a nawet w bazylice św. Piotra w Rzymie, gdy z okazji Tysiąclecia Chrztu Polski śpiewali w obecności Ojca świętego, Pawła VI.

B. uczniowie są ponadto wdzięczni Ojcu Krachulcowi za naukę języka polskiego. Bardzo szybko zauważyli, że wysokie oceny, jakie w czasie egzaminów zdobywali z języka polskiego, który wybierali na ogół jako drugi język obcy, pokrywały im niedobory w innych przedmiotach. Znajomość polskiej mowy wykorzystywali maksymalnie w czasie rozgrywek sportowych z ekipami francuskimi, kiedy to słyszało się polskie: „Uważaj!... atakuj!... podaj w lewo!... oglądaj się!...” itd., co w dużej mierze przyczyniało się do zwycięstwa, bo przeciwnicy nie rozumiejąc o co chodzi, byli kompletnie zagubieni. Naszemu Jubilatowi natomiast chodziło, by młodemu polskiemu pokoleniu na obczyźnie przybliżyć Polskę poprzez znajomość języka i dziejów ojczystych, ukochanie tradycji polskich, a nade wszystko poprzez budzenie szlachetnej dumy z przynależności do polskiego narodu. Księża-tubylcy krajów naszego osiedlenia czynią nam raz po raz zarzut, że za bardzo podkreślamy moment patriotyczny w naszej emigracyjnej działalności pastoralnej. Przyznali by nam na pewno rację, gdyby znali historię Polski i zrozumieli, że w żadnym innym narodzie pierwiastek religijny nie jest tak mocno związany z patriotyzmem, jak w naszym kraju. Ta zbitka „Polak-Katolik” ma bowiem swoje historyczne uzasadnienie. Więzy między Kościołem a Narodem zadzierzgnięte zostały przed tysiącem lat. Umacniały się w życiu codziennym. Szczególnie silnie zacieśniały się w czasach tragicznych. Wzmacniane były cierpieniem i krwią powstańczą i wojenną. Żaden naród nie jest tak

związany z swoimi kapłanami jak naród polski. W kraju i poza krajem polski kapłan zawsze dzielił los narodu: chwalebny i tragiczny; polski kapłan zawsze z narodem się modlił, współcierpiał, walczył. Zawsze siedł polski kapłan za Polakiem: siedł na Sybir, na wygnanie, na tułaczkę; siedł polski kapłan za rodakiem emigrującym w poszukiwaniu chleba, siedł za nim, by żaden Polak nie zagubił się na obczyźnie. Tam gdzie polskie serce, tam zawsze jest ojczyzna polskiego kapłana.

Ojciec Jubilat Krachulec nie jest w tym wypadku wyjątkiem. Przez 50 lat ojczyzną dla niego były polskie serca we Francji, w Anglii, a po wojnie ponownie we Francji. Służył Ewangelią, sakramentami, pracą wychowawczo-społeczną, całym swoim życiem.

* * *

Pozostańmy jeszcze na chwilę przy b. uczniach Internatu. Kiedy na boisku tworzyły się 2 ekipy piłki nożnej mające rozegrać mecz między sobą, wyznaczeni kapitanowie dobierali sobie na przemian graczy raz do jednej, raz do drugiej drużyny. Cóż to była za radość, gdy ktoś został wybrany do ekipy z kapitanem o lepszej reputacji sportowej.

Czyż podobnie nie jest z powołaniem nas przez Chrystusa do kapłaństwa? Czyż nie rozpierała nas radość, że to właśnie nas Chrystus wybrał do grona swoich najbliższych przyjaciół i współpracowników?

W jaki sposób dochodzi człowiek do kapłaństwa? W diecezji Rottenburg-Stuttgart w Niemczech 76 procent ankietowanych księży odpowiedziało, że swoje powołanie zawdzię-

czają matce i jej modlitwie. O naszym Jubilate można śmiało powiedzieć, że drogę do kapłaństwa utorowały mu dwie matki: ta z Jasnej Góry, w cieniu której znajduje się miejscowość jego urodzenia oraz modlitwa jego rodzonej matki. Wielu z nas o swojej matce może to samo powiedzieć, co o matce św. Jana Bosko wyczytałem niedawno: „Janku — mówiła do swojego syna — gdy urodziłam cię, oddałam cię w opiekę Matki Bożej. Gdy zostaniesz kapłanem, głoś stale wielkie nabożeństwo do Niej. Ale pamiętaj, że nie suknia będzie cię ozdabiała, ale cnota!”

Ta matczyzna modlitwa wspiera naszego Jubilata poprzez Lubliniec, Markowice i Obrę, a potem na wojennych szlakach po obcych krajach, gdzie Notre Dame de Lumières jest tylko etapem, ale etapem niesłychanie ważnym, bo tu ma okazję ukończyć studia uwieńczone święceniami kapłańskimi. Otrzymał je z rąk ks. biskupa Clabaut, misjonarza Indian i Eskimosów w dniu 22 lutego 1942 roku.

Był to okres, w którym wielka liczba Polaków w ucieczce przed Niemcami znalazła opiekę w licznych schroniskach południowej Francji. Nasz Jubilat jako neoprezbyter w schroniskach w La Bastide i Bagnon-les-Bains rozpoczyna swoją kapłańską posługę.

Ale nie na długo. Uchodząc przed Niemcami dostaje się przez Pireneje do Barcelony, skąd poprzez Hiszpanię, Portugalię i Gibraltar dociera do Anglii. Tu czeka na niego biskup polowy Gawlina. Potrzebuje on pilnie kapelana dla chłopców, uratowa-

nych i wywiezionych przez armię generała Andersa z Rosji do Persji, skąd przez Palestynę dotarli do Anglii. Otwarto dla nich szkołę w Cranwell. Miała ich ona przygotować do służby w lotnictwie. W tej to szkole O. Krachulec oddaje wszystkie swoje siły dla kształtowania charakterów powierzonej mu młodzieży, z którą pozostaje do chwili zamknięcia szkoły w 1949. Kontakt z wychowankami tej szkoły nie urwał się nigdy i dziś jeszcze niektórzy z nich odwiedzają swojego dawniejszego kapelana w Vaudricourt. Ojciec Krachulec w czasie swego pobytu w Cranwell nie ograniczył się wyłącznie do zajęć szkolnych. W tym samym czasie śpieszył jeszcze z posługą duszpasterską do lotników rozsypanych po 5 okolicznych lotniskach.

Po demobilizacji przybywa do Internatu św. Kazimierza w Béthune, a potem do Vaudricourt, gdzie w randze majora rezerwy do dziś przebywa jako ostoja i element stały tego zakładu. Ale i tu nie zapomina, że każdy ksiądz to przede wszystkim duszpasterz. Dlatego od wielu lat sprawuje opiekę duszpasterską nad Polakami w Béthune, gdzie zaskarbił sobie szacunek, przywiązanie i ogólną wdzięczność.

* * *

Dzisiejsza uroczystość jest świętem wierności i wytrwałości kapłana, który przez 50 lat pozostał wierny przyrzeczeniu danemu Chrystusowi i Kościołowi w dniu święceń kapłańskich. Ta wierność, ta wytrwałość mimo piętrzących się nieraz trudności, mimo rozczarowań, niewdzięczności i braku uznania jest rezultatem ofiarnej miłości. Im więcej we współczes-

nym świecie braku wzajemnego zaufania, zimna i egoizmu, tym więcej trzeba doceniać prawdziwą miłość, wytrwałość i wierność.

Dzisiejszy jubileusz łączymy ze mszą św. w przekonaniu, że miłość i wierność nie są wyłącznie ludzkimi zaletami, lecz o wiele więcej darem ze strony samego Boga. W ofierze eucharystycznej uświadamiamy sobie prawdę lapidarnie wyrażoną przez św. Jana Ewangelistę: „Kto trwa w miłości, trwa w Bogu” (1 J. 4,16). Chrystus w swoim życiu i przez swoją śmierć jest dla nas najlepszym dowodem na to, że prawdziwa miłość sprawdza się przez wytrwałość. Wytrwał w miłości do nas aż do śmierci na krzyżu. „Kto trwa w miłości, trwa w Bogu”.

Tę jubileuszową mszę św. odprawiamy w całym naszym Zgromadzeniu w 166 rocznicę zatwierdzenia naszych Reguł, jako dziękczynienie Niepokalanej naszej Matce za łaskę powołania. Przy tej okazji odnawiamy nasze śluby jak również odmówimy akt

poświęcenia się Najśw. Maryi Pannie Niepokalanej. Ona bowiem jest naszą Matką, Matką pięknej miłości, z którą „niepodzielnym sercem” raz na zawsze wiążemy całe nasze życie. Jubilat lata dziecięce spędził w cieniu Jasnej Góry. Niech Częstochowska Królowa Polski wynagrodzi mu stokrotnie 50-letnią działalność, złotą działalność i tę kapłańską zapisaną złotymi zgłoskami w historii emigracji i narodu polskiego jak i tę obłąką pisaną równie złotymi literami.

Myślę, że nasz Jubilat może bez przesady o sobie powiedzieć to, co kiedyś o swoim życiu Józef Haydn napisał: „Traktowałem życie jak każdy z moich utworów. Rozpoczywałem je z Bogiem i kończyłem słowami „Laus Deo”. Chwała Boża była złotą nicią przewijającą się przez całe moje życie. Z tym „Laus Deo” pragnę iść aż do końca ziemskiego żywota. Tak, Bogu niech będzie cześć, chwała i dziękczynienie”.

Czy odkryłeś już Chrystusa, który jest Życiem?

Każdy z Was pragnie bardzo przeżywać swe życie w całej pełni. Życie ożywieni przez wielkie nadzieje, przez liczne piękne projekty na przyszłość. Nie zapominajcie wszakże, że prawdziwa pełnia życia znajduje się tylko w Chrystusie, który dla nas umarł i zmartwychwstał. Tylko Chrystus potrafi wypełnić do końca przestrzeń ludzkiego serca. Tylko On daje siłę i radość życia mimo różnych ograniczeń i przeszkód zewnętrznych.

Tak, odkryć Chrystusa — to najpiękniejsza przygoda Waszego życia. Nie wystarczy Go jednak odkryć jeden raz. Każde odkrycie Chrystusa staje się zaproszeniem do dalszego szukania Go, do coraz lepszego poznawania Go przez modlitwę, uczestnictwo w sakramentach św., rozważanie Jego Słowa, katechezę, słuchanie nauki Kościoła. Oto jest nasze najważniejsze zadanie, jak to dobrze zrozumiał św. Paweł, gdy pisał: „Dla mnie bowiem żyć to Chrystus” (Flp 1,121).

Z nowego odkrycia Chrystusa — jeśli jest autentyczne — rodzi się zawsze jako zwykła konsekwencja, pragnienie niesienia Go drugim, czyli zaangażowanie apostołskie.

Jan Paweł II do młodzieży

✉ ✉ ✉ LISTY OD CZYTELNIKÓW ✉ ✉ ✉

Drogi Ojcie, przez lekturę starych egzemplarzy „Oblata Niepokalanej”, które znalazłem na strychu babci, zapoznałem się z Ojcami i trafiłem na parę miesięcy do Markowic. Warunki rodzinne i dodatkowo choroba kazały mi wrócić do domu i założyć rodzinę. Tym razem poprzez kolegę z pracy otrzymałem do poczytania miesięcznik „Niepokalana” pisany przez Oblatów. Chciałbym to piśmko otrzymywać, dlatego podaję mój adres:

Janek B. z Inowrocławia.

*

Ojcie, jestem inwalidą i mam dużo czasu na czytanie, zwłaszcza czasopism religijnych. Pani pielęgniarka, która mnie odwiedza, pokazała mi „Niepokalaną”. Bardzo mi się spodobała i chciałbym ją zaprenumerować, tylko nie bardzo wiem jak? Redakcja i administracja we Francji?

Pani pielęgniarka otrzymała 1 egzemplarz w kościele.

W. S. Opole

Odpowiedź: Na ostatniej stronie jest dokładny adres przedstawiciela w Polsce, do którego należy kierować wszelkie prośby.

*

W czasie kolędy otrzymałem miesięcznik „Niepokalana”. Bardzo podoba mi się to piśmo maryjne, ale proponuję więcej tematów o takiej właśnie treści.

Podaję adres — proszę mi dosyłać kolejne numery.

Janina A. z Wrocławia

*

Ojcowie, dziękuję za pamięć, bardzo się ucieszyłam „Niepokalaną”. Należność wysyłam zaraz pocztą. Zachęć moje koleżanki w biurze — może się zdecydują. Pozdrawiam serdecznie cały zespół!

Jola Urbańczyk Opole

Naród że cierpi, więc nie jest ideją,
Lecz jest wcieleniem żywym, organicznym,
Istotą rzeczy.
(...) poganin rzekł: „Ha! — i cóż z tego?!”
Na znak onemu, co rzekł: „i cóż z tego?”
Wstanie On — i już świtają promienie
Przez rozsadzane grobowca kamienie,
I już chorągwi rąbek się wybiela



Ze szpar... i ranek bliski Zbawiciela...
Tym zaś, co serca jeszcze mając szczątek,
Nie powstydzili się wielkich pamiątek
Mysłą czcić wielką;
— Palmy się schyłą od wołań anioła
i, pognębione okrążywszy czoła,
Lzę otrą wszelką...

Z wierszy C. K. Norwida

Czytelnikom z Polski, którzy z różnych powodów jeszcze nie uregulowali zapłaty abonamentu z ub. roku przypominamy, że mogą to zrobić do czerwca br. przesyłając pieniądze przekazem pocztowym na adres: **O. Jerzy Sikorski, ul. Wejherowska 49, 54-239 Wrocław** — z dopiskiem: za prenumeratę Niepokalanej. *Prosimy o czytelne wypełnianie adresu na przekazach.* (J.S.).